

POLSKA.

PISMO POŚWIECONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM.

T U D Ż I E Ż

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Ruchy sławiańskie w Węgrzech

pod względem ich charakteru i naszego w obec nich stanowiska.

(Dokończenie.)

Wśród mnożących się tak z każdym dniem konfliktów, wśród otwartego ze strony Serbów a grożącego ze strony Kroatów powstania, dojrzewała w Czechach myśl, obejmująca stosunki wszystkich Sławian austriackich, myśl utworzenia pomiędzy nimi związku, wzajemnej narodowości i równych praw politycznych obronie. Wstępny do tego krokiem było wezwanie braci Sławian do udziału w zgromadzeniu, mającem się odbyć w Pradze czeskiej na dniu 31. maja z. r., celem wspólnego porozumienia i zjednoczenia umysłów. Jakkolwiek pomieniona odezwa z dnia 1. maja z. r. upatrywała główne niebezpieczeństwo dla Sławian austriackich ze strony Niemiec, dążących do zjednoczenia się i zwołujących w tym celu parlament do Frankfurtu; pierwsze atoli już czynności tak prowizorycznego komitetu centralnego, jako też samego kongressu okazały niewątpliwie, iż nie chodziło tu głównie o stosunek Sławian austriackich do Niemiec, lecz oraz o przyszły skład Austrii i o stanowisko, jakie w niej pojedyncze ludy sławiańskie w obec siebie i w obec reszty obcych narodowości zająć miały, mianowicie też w obec narodowości madjarskiej.

W liczbie przybyłych na pomieniony zjazd z różnych stron Sławian, nieposlednie miejsce zajmowali Sławianie węgierscy. Słowaków, których głównymi reprezentantami byli Sztur, Hurban i Hodža, przydzielono do sekcji czeskiej, południowi zaś Sławianie, reprezentowani między innymi przez Topalowicza i Grucza, stanowili oddzielną sekcję, obok trzeciej sekcji polsko-rusko-szląskiej. Zaraz na pierwszym posiedzeniu sekcji czeskiej wytoczyła się kwestya Sławian węgierskich z powodu Słowaków, i wprowadziła kongres na pole świeżych między rządem węgierskim a podlegającymi onemuż Sławianami zatargów. Jak wiadomo, zjazd pragski, przerwany zaszłemi w Pradze na d. 12. czerwea wypadkami, które pociągnęły za sobą bombardowanie miasta i ogłoszenie onegoż w stanie oblężenia, zostawił po sobie jeden tylko akt przez wszystkie trzy sekcje przyjęty i zatwierdzony, to jest manifest do narodów Europy. W tym manifeste wyrażone jest postanowienie wyjednania dla narodowości sławiańskiej w Austrii wszelkimi możliwymi sposobami takiego politycznego uznania i stanowiska, jakiego dostąpiły już narodowość niemiecka i madziarska, a w końcu uczynione jest wezwanie do ministerium węgierskiego, aby oburzających środków przemocy, jakich ehwyć się względem ludności sławiańskiej, mianowicie Serbów, Kroatów, Słowaków i Rusinów, niezwłocznie zaniechało, oraz dążyło do tego, aby ciż Sławianie weszli w nieuszczerplone używanie należnych im praw narodowości.

Drugim aktem kongressu miała być petycja do cesarza i króla, wyszczególniająca żądania wszystkich Sławian austriackich, którą też wszyst-

kie trzy sekcje za pomocą wybranych z grona swego deputacyi wspierać miały. Wyznaczony w tym celu komitet ułożył wprawdzie już, wedle dostarczonych sobie przez pojedyncze sekcje materyałów, projekt petycji, i takowy miał być przedłożony całemu kongressowi do ostatecznej dyskusji na dniu 12. czerwea, jednakże przeszkodziły temu wzmiankowane wyżej wypadki, a nawet dotyczące papiery zaginęły w części. Między wyrażonemi w projekcie żądaniami, były i żądania Sławian węgierskich, które jako rzucające światło na równoczesne ruchy tej ludności, wedle broszurki Jordana pod tytułem „Slavenkongress“, w krótkości następnie przytaczamy:

Słowacy i Rusini w Węgrzech, użalając się na ciężkie krzywdy, jakich od Madjarów, a mianowicie od teraźniejszego ministerium, działającego wyłącznie w duchu madjarskim, doznawać muszą, wyrazili prośbę: 1) Ażeby Słowacy i Rusini w Węgrzech uznani byli od Madjarów za naród oddzielny i używali równych praw na sejmie węgierskim. 2) Aby im dozwolone były osobne zgromadzenia narodowe z nieustającym udziałem słowackim i ruskim, mającym ezuwać nad prawami narodowymi Słowaków i Rusinów, i wykonywać postanowienia zgromadzeń narodowych. 3) Aby im wolno było utworzyć osobne szkoły narodowe niższe i wyższe. 4) Aby kosztem kraju założona była dla Madjarów katedra słowackiego i ruskiego, dla Słowaków i Rusinów zaś katedra madjarskiego języka. 5) Żadna narodowość w Węgrzech nie ma być uważaną za panującą, lecz wszystkie mają być równo uprawnione. 6) Słowacy i Rusini mają używać równego z Madjarami prawa stowarzyszenia celem ożywiania ducha narodowego, i t. p.

Serbowie w Węgrzech i przyłączonych ziemiach żądali: 1) Aby wszystkie postanowienia zjazdu serbskiego w Karłowcach potwierdzone były, tudzież 2) aby potwierdzono wszystko, co tymczasowy rząd województwa serbskiego w Karłowcach wedle myśli wzmiankowanego zjazdu postanowił, lub postanowi.

Kroaci nakoniec dopraszały się: 1) o potwierdzenie wszystkiego, co dotąd ban na korzyść dynastji, narodowości i muncypalnej niezawisłości królestwa kroackiego, sławońskiego i dalmackiego uczynił; 2) o wypełnienie wszystkiego, czego w tym względzie żądać będzie zbor czyli sejm królestwa trójjedynego.

Trzecim głównym zadaniem kongressu było zawarcie między wszystkimi ludami sławiańskimi Austrii przymierza, mającego na celu obronę już uzyskanych, a wywalczenie zaprzeczonych dotąd równych praw narodowości. Wszelako i ten projekt, z podobnych jak wyżej wzmiankowana petycja powodów, nie przyszedł do skutku. Chociaż bowiem wszystkie trzy sekcje zgodziły się na orzeczenie istoty i celu tego związku, w treści jaką podał Szafarzyk, członek sekcji czeskiej, i lubo zredagowanie samegoż traktatu w myśl przyjętego owego orzeczenia, osobnemu wydziałowi poruczonem zostało, zaszłę jednak wypadki

nie dozwoliły przedłożyć projektu ostatecznie całemu kongressowi, i ten rozwiązał się, nie postanowiwszy w tym względzie nie stanowczego.

Trudno przypuścić, aby ten traktat mógł być wywrzeć rychły i skuteczny wpływ na losy Sławian węgierskich już w obecnym sporze z Madjarami, szczególnie gdy według osnowy projektu, traktat ów, skoroby przez kongres został przyjęty, miał dopiero być przedłożonym do zatwierdzenia wszystkimi sejmami krajów austriacko-sławiańskich. Niemożna jednak zaprzeczyć, że zjazd pragski przyczynił się wiele do obudzenia owych sympatyj, z jakimi ludność, szczególnie czeska, żywy bierze udział w sprawie Sławian węgierskich, czego dowodem były nie tylko oddziały ochotników i składki, ale i postępowanie deputowanych czeskich na sejmie wiedeńskim.

Wkrótce po gwałtownym przerwaniu czynności zjazdu pragskiego, deputacye kroacka i sławońska przedstawiły swe prośby cesarzowi bawiańskiemu naówczas w Insbruku. Skutek nie zadowolnił całkiem życzeń tych ludów, gdyż wskazano im petycyom zwyczajną drogę przez ministerium węgierskie. Poprzednio jeszcze w miesiącu maju, zalecono banowi jawnie posłuszeństwo dla tegoż ministerium, w skutku czego ban Kroacy oświadczył uległość swą i wezwał w kroackiej gazecie zagrzebskiej mieszkańców tych prowincji, aby słuchali rozkazów węgierskiego ministerium. Atoli już w czerwcu nadeszły do Pesztu rozkazy królewskie, mocą których bana z urzędu złożono i zdracę kraju ogłoszono.

Na początku lipca otwarty został sejm węgierski w Peszcie. Mowa z tronu, która w ówczas odeztał arcyksiążę Palatyn, jako pełnomocnik i reprezentant królewski, zawierała między innymi następującej treści ustęp co do ruchów sławiańskich:

„Z boleśnem uczuciem i głębokiem nieukontentowaniem dowiedział się Najj. Pan, że, jakkolwiek na ostatnim sejmie, idąc za popędem swego serca, te prawa sankeyonował, które wedle potrzeb czasu do dzwignienia i przysporzenia szczęścia kraju potrzebnymi były; przecież, mianowicie w Kroacyi i okolicach niższego Dunaju, złośliwi podżegacze, krajowców różniących się co do języka i wyznania, fałszywemi wieściami i postrachami między nich rzucanemi, starają się podburzyć, i kłamliwym przedstawieniem, jakoby wzmiankowane prawa nie były wolnym wpływem postanowienia panującego, do tego nakłonić, aby tym rozporządzeniom i prawnej władzy czynnie oparli się; co więcej, niektórzy w oporze swoim tak dalece się zapomnieli, iż faktyczne nieposłuszeństwo swoje, jakoby w interesie domu królewskiego będące, i za wiedzą i dopuszczeniem Najj. Pana dokonane, ogłaszają.“ — Obrona tedy kraju, obmyślenie środków do przywrócenia zakłóconego pokoju, do zastrzeżenia całości węgierskiej korony, i do zachowania nienaruszalnej świętości praw, nakoniec finanse, wskazane były jako główne przedmioty przyszłych obrad sejmowych.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ówier roku 6 złr. na prowincję zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. Prenumerować można, we Lwowie w biurze ekspedycji.

Następne wypadki przedstawiają szereg dziwnych sprzeczności i zmieniających się co chwila położań. Ow ban Kroaty, złożony z urzędu, którego jednak mimo to nie odstępował wojsko i lud, i który nie przestaje działać „w interesie ręki, co go karze i w interesie całości monarchii,” ban ów nie zmieniając stanowiska swego w obec sejmiku i rządu węgierskiego, wstępuje wszelako niedługo napowrót w swe prawa, godności i zaszczyty, a wojsko, któremu dotąd rozkazywało ministerstwo węgierskie, przechodzi w części pod jego komendę. Podczas gdy między sejmem i rządem węgierskim a rządem centralnym wszczyła się spór dyplomatyczny o znaczenie i wynikiłości sankcyi pragmatycznej; podczas gdy ministerstwo wiedeńskie kwestyonuje ważność nadanych przez monarchę w marcu i kwietniu dla Węgier koncesyji, z powodu iż cesarz Austrii, jako podówczas już konstytucyjny, nie mógł takowych koncesyji nadawać bez kontrasygnatury odpowiedzialnych doradców; ban Kroaty wkroczył do Węgier i postępuje bez oporu w głąb kraju, a na domiar zamieszania, obejmuje naczelne dowództwo armii węgierskiej sam Palatyn, arcyksiążę austriacki. Zamierzona przez tegoż konferencya z banem, nie przychodzi do skutku, bo nie dopuszczają takowej — oficerowie austriacy. Palatyn opuszcza potajemnie wojsko i kraj, a niedługo widzimy bana Kroaty mianowanym alter ego królewskim, i władza jego ma się rozciągać na wszystkie kraje apostolskiej korony! Ale i to zmienia się w krótkie, a Jelačyc nie będąc więcej królewskim alter ego, do godności bana Kroaty przyłącza nowy urząd cywilnego i wojennego gubernatora Dalmaeyi, a jako dowódzca korpusu zostaje pod rozkazami naczelnego wodza ks. Windischgrätz, tego samego, co w Pradze przerwał tak blisko obchodzące Kroatów obrady i traktaty zjazdu sławiańskiego.

Pomijamy znane powszechnie wypadki w Pesce, niewyprzedzając oraz ostatecznego ich rozwiązania, które zapewne bliska przyniesie przyszłość. Od tego rozwiązania zawisł los Sławian węgierskich, których położenie już teraz znacznie się zmieniło, jakkolwiek nienastąpiło jeszcze żadne z tych głębokich i rozległych przeobrażeń politycznych, jakie zdają się zapowiadać teraźniejszy obrot sprawy węgierskiej, tudzież programat nowego ministerstwa i pojedyncze rozporządzenia onegoż względem krajów węgiersko-sławiańskich. Przytoczymy tu tylko potwierdzenie województwa serbskiego i obranych tamże poprzednio przez lud patryarchy i wojewody; dalej mianowanie bana Kroaty i Sławonii, oraz cywilnym i wojennym gubernatorem Dalmaeyi, przez co te trzy królestwa wspólnego otrzymały naczelnika administracyi; nakoniec wspomniemy o powołaniu Kroata barona Kulmera do ministerstwa austriackiego, w czem upatrują niektórzy pierwszy krok do rozszerzenia władzy centralnej na pomienione kraje sławiańskie. Ziemie słowackie są obecnie teatrem wojny, oddziały ochotników zbierają się na pograniczu Ślązka i Morawy, a zamiarem ich ma być, pojedyncze żupaństwa po wyparciu z nich siły zbrojnej madjarskiej, urządzać na stopę narodową i wzywać ludność słowacką do wybierania deputowanych na sejm państwa, obradujący obecnie w Kromierzyżu.

Mając wyrzec zdanie nasze o charakterze i właściwej dążności ruchów poprzednio skreślonych, nie bierzemy za podstawę sądu ani osób czyli głównych rzeczników tej sprawy, ani środków jakich użyto do osiągnięcia zamierzonego celu, ani wreszcie owego żywego udziału mass, jaki sternicy nawy sławiańskiej w Węgrzech obudzić i na drogę czynów skierować umieli. Jak bowiem pewną jest rzeczą, że sprawa sama przez się święta nie przestaje nią być ani z powodu złych lub dwuznacznych obrońców, ani przez użycie niewłaściwych

lub szkodliwych środków, tak znowu z drugiej strony w imię najświętszej sprawy prowadzony był nieraz gmin ciemny na drogę odpowiednią wprowadzić szczegółowym widokom przywódców, ale przepaścią i zgubną dla ogółu. Nie wpływa również na zdanie nasze owe zetknięcie się do wspólnego działania, jakie widzimy między tendencyami ludności sławiańskiej w Węgrzech a rządem centralnym w Wiedniu, który nie dał dotąd dostatecznych rękami, że zapowiedziane równe uprawnienie wszystkich narodowości stanie się prawdą i żywym ciałem; jak bowiem samo wyrzeczenie tej zasady mogło być dostatecznem, aby zwrócić ku rządowi centralnemu umysły i nadzieje pomienionej ludności, tak w razie chybionego na tej drodze celu, wypadek takowy nie uwłaczałby konieczności samej sprawie, albowiem przychylną zawodu mogła być niewiedomość lub zła wiara tych, co taką obrali drogę. Nie wchodzimy narazie w to, czyli żądania Sławian węgierskich w inny sposób za pomocą obopólnego z Madjarami porozumienia się, mogły być spełnione lub nie; ta kwestya bowiem tyczy się raczej środków aniżeli celu, a niestosowność środków, jak już wyżej powiedzieliśmy, nie zmienia charakteru sprawy. W ruchach ludności sławiańskiej w Węgrzech widzimy przedewszystkiem jedno z ogniw tego wielkiego łańcucha wstrząśnień, za pomocą których nowożytna Europa usiłuje zwalczyć z siebie brzemień przestarzałych i niedogodnych instytucy, wyrzucić z łona swego wszystko, cokolwiek tamowało wolne rozwijanie się przyrodzonych sił żywiołów, oprócz wreszcie losy indywidualów i narodów na podstawach tem trwalszych i pewniejszych, im więcej takowe odpowiadać będą nieprzedawnionym a srodze nieraz pogwałconym prawom. Ruchy sławiańskie w Węgrzech przedstawiają nam się dalej jako jedno uderzenie pulsu w tem wielkiem ciele Sławiańszczyzny, które przy wzmagającym się życiu wewnętrznym pragnie zająć odpowiednie stanowisko, by to życie i zewnątrz bez przeszkody objawić mogło. Z niższego nakoniec stanowiska monarchii austriackiej, ukazują nam się te ruchy jako wynikłość nienaturalnego położenia, w jakim zostawały różne ludy sławiańskie, stanowiące większość w całej monarchii równie jak w krajach węgierskich, w obec panujących narodowości niemieckiej i madjarskiej; jako wynikłość, niespowodowana wyłącznie ale tylko przyspieszona przeszłorocznym wstrząśnieniem Austrii, i zapowiedzeniem nowych, pewniejszych podwalin przyszłej budowy, mającej być odtąd równie gościnnym dla wszystkich ludów, wspólnie wzniesionym i strzeżonym domem.

I my byliśmy długo współnikami złej, i my mieliśmy zostać uczestnikami lepszej doli. Domagając się takowej dla siebie, mogliśmy odmawiać prawa do niej drugim? mogliśmy robić w tym względzie jakowąś różnicę między pojedynczemi narodowościami? Czyliż w obec wymagań bezwarunkowej sprawiedliwości mogliśmy uważać jeden naród za uprzywilejowany, drugi za upośledzony? Sympaty polityczne, pamięć przyjaznych stosunków w przeszłości, lub nadzieja pomocy na przyszłość, mogłyż zmieniać i bałamucić sąd nasz do tyła, aby nam wzajemny stosunek dwóch narodowości wydawał się odmiennym wedle tego tylko, czy przewaga była dotąd na stronie niemieckiej czy madjarskiej, mianowicie aby krzywda wyrządzona przez narodowość niemiecką w Czechach lub Galicyi, była w oczach naszych krzywdą, a przestawała nią być, kiedy jest wyrządzona przez narodowość madjarską w Serbii lub Kroaty?

Nie wątpliwa, jak sądzimy, odpowiedź na uczynione dopiero zapytania, jest oraz rozwiązaniem stawionej wyżej kwestyi, co do rodzaju udziału naszego w ruchach węgiersko-sławiańskich.

Trzy tylko są stanowiska, jakie wśród walki

dwóch narodów, trzeci zajmować może: albo przyjmuje on rolę pośrednika, albo występuje z czynną dla jednego lub drugiego z walezących pomocą, albo nakoniec zachowuje się względem obydwóch zarówno biernie czyli naturalnie. Rola pośrednictwa czyli sądu polubownego już z natury swojej nie może być nigdy wynikiłością jednostronnych chęci, tem mniej zaś godzi się takowa choćby w najlepszej myśli narzucać, lecz może być ona jedynie skutkiem dobrowolnego stron poważonych przyzwolenia czyli kompromissu. O takim jednakże wezwaniu, czy to narodu polskiego w ogóle, czy w szczególności do naszej prowincyi uczynionem, nie dotąd nie słyszeliśmy, a nawet i z naszej strony nie dostrzegamy kroków, po którychby się takowego domniemywać można.

Nierównie mniej stosowną jeszcze była dla nas rola sprzymierzeńców, bez względu na to, czy pomoc naszą ofiarowalibyśmy Madjarom czy Sławianom. Pierwszym warunkiem, bez którego przy najgorętszych sympatyach niemasz rzetelnej pomocy, jest siła bądź materyalna, bądź moralna. My niemieliśmy ani jednej ani drugiej. Lecz przypuściwszy nawet, iż rzeczy miały się przeciwnie; na czyjaż korzyść mogliśmy użyć tej siły? Kładąc ją na szalę Madjarów, tem samem stanęlibyśmy w sprzeczności z tą właśnie zasadą, do której odwoływaliśmy się we własnej sprawie, tj. z zasadą równego uprawnienia wszystkich narodowości, będącą oraz hasłem ludności sławiańskiej w Węgrzech. Prócz tego nieuchronny był konflikt z rządem centralnym, który w miarę mnożących się zawikłań i trudności, z powodu odrębnego stanowiska Węgier, oddalał się coraz więcej od polityki koncesyami marcowemi zawarowanej, a obwiniając Madjarów o dążności nieprzyjaznego separatyzmu, nie mógł nie stawiać i sprzymierzeńców ich pod tym samym zarzutem, a to w chwili tak stanowczej, kiedy szczerzej pomocy tego rządu, na zaufaniu opartej, potrzebowaliśmy więcej niż kiedykolwiek indziej. Przeciwnie, wspierając Sławian, utrudnialiśmy załatwienie sporu na drodze spokojnej, pojednawczej, i o ile zbrojny opór a nawet zaczepne działanie Sławian, było krokiem przedwczesnym, nieumiarowanym, o ile wojna domowa, straszna i opłakana w każdym razie, wywołała tutaj przez rozbudzony fanatyzm więcej niż gdzieindziej okrucieństw, o tyle stawaliśmy się uczestnikami błędów politycznych i spółnikami winy, nie będąc nawet pewni, czyli droga, na którą raz weszła ta sprawa pod kierunkiem nie od nas zawisłym, nie doprowadzi do rezultatów wspólnemu sprzymierzonych interesowi przeciwnych.

Jedynym przeto stanowiskiem jakie nam wskazywała wszechstronna oględność, było stanowisko ścisłej neutralności, jedynie odpowiednie owej biernej roli jaka nam we własnej przypadła sprawie, a przecie tak płochy, tak niebacznie opuszczone. Sprawę Madjarów wzięto u nas za sprawę wolności, na stronie Sławian nie widziano nie prócz reakcyi, i według tego działano, nie zważając, że gdy z jednej strony czyniono zbyt mało, aby tak niesioną pomocą przechylić zwycięstwo na stronę mniemaną sprawę wolności i rzetelne z tad dla własnego kraju zapewnić korzyści; w przeciwnym razie, gdyby ta sprawa upadła, liczba wysłanych z kraju dwóch dyplomatów i kilkuset tak zwanych legionistów, byłaby aż nadto dostateczną, aby narazić własny kraj i nierozstrzygniętą dotąd sprawę domową na wielorakie niebezpieczeństwa a może i nieobliczone straty.

K O R E S P O N D E N C Y A.

Kromierzyż dnia 22. grudnia 1848 r. — Szanowny redaktorze! Wyjeżdżając w te strony wziąłem na siebie obowiązki opisanie tego wszystkiego, co mnie tu tylko uderzy, a mianowicie zgłębienia i objaśnienia niejednej zagadki, jaką nam w kraju postępowanie sejmiku tutejszego, a mia-

nowicie zachowanie się na nim deputowanych galicyjskich zadaje!.. Dopełniam go dziś przeto, lubo nie mogę powiedzieć, żebym to miał czynić z wielką ochotą; ale uważa, że interes całego kraju wymaga, ażeby każdy krok publiczny deputowanych naszych, wpływających tak sławnie, i na stan rzeczy w naszym kraju i na postępowanie rządu względnie Galicyi i na opinię publiczną wreszcie, którą pewni ludzie w duchu ultra-radykalnym obrabiać nie zaprzestają, obejrzanym był wszechstronnie; ażeby każdy z obywateli miał daną sposobność sądzenia go niekoniecznie wedle tego lub owego sentymentu, ale także i wedle tego, jak też licuje z okolicznościami i prawdziwym interesem naszego kraju; uważa ta, powtarzam, niweczy we mnie wszelkie skrupuły i nakazuje podjąć tę robotę, mimo wstrętu, jaki do niej czuje.

Zanim jednak przystąpię do szczegółów, muszę cię szan. redaktorze przedewszystkiem uprzedzić, że obraz mój postępowania sejmku w ogóle, w szczególe zaś deputowanych galicyjskich, będzie nieco odmienny od tego, jaki dotąd w piśmie publicznym polskich znajdować przywykliśmy. Wiadomo ci, jak niedokładne sprawozdania z rozpraw sejmowych daje Gazeta wiedeńska, jak mało z jej relacji można powziąć wyobrażenia o stanowisku partii, na jakie się tutaj zgromadzenie sejmowe podzieliło — partii n. p. czeskiej, partii ultra-austriackiej i ultra-niemieckiej i t. p. Wiadomo ci także, z jakiego źródła płynęły relacje, jakie o tym wszystkim ogłaszała Gazeta Narodowa lwowska przed 1. listopada. — Z sprawozdań przeto tych i relacji, albo niepodobna było sobie sformować jakiegokolwiek zdanie o przyczynach tego wszystkiego, co się tutaj działo i dzieje; albo też, jeżeli powzieliśmy jakie, to mylne, jednostronne i skierowane w tę stronę, do jakiej faktycznie dominująca w Galicyi przed 1. listopada, umysły wszystkich obywateli zwrócić usiłowała. Po pierwszym listopadzie, sprawozdawcą tego rodzaju, jest w miejsce Gazety Narodowej lwowskiej — dziennik wychodzący w Krakowie, pod nazwą „Jutrzenka”, lecz korespondent jej sejmowy jest oczywiście uczniem tej samej szkoły, do jakiej się przyznawali korespondenci Gazety Narodowej lwowskiej; i z korespondencją Jutrzenki, o sejmie wiedeńskim, tylko najfałszywsze o postępowaniu naszych deputowanych na sejmie, o jego źródle i jego skutkach można powziąć wyobrażenia.

Korespondent „Jutrzenki” wystawia to wszystko w świetle najczystszej obywatelstwa i patriotyzmu, co jeśli się dłużej pociągnie, dla biednej naszej prowincji najsmutniejszą tylko sprowadzić musi następstwą. Ci panowie, miarą swojego postępowania na sejmie, zrobili jak się zdaje, nie interes kraju, którego przecież pilnować są wysłani, ale łatwe i nieznaczające tryumfy trybuny; poklask galeryi, która wszędzie jest ta sama, i w systematycznym oporze wszelkiej władzy widzi dowody obywatelstwa...; kiepską nareszcie sławę tak zwanych oratorów ludu, do zarobienia na którą, oprócz że im zbywa na talencie, (wszyscy mówią bardzo źle i bez efektu), ale do zarobienia nadto na którą, nie jest jak nateraz sposobna pora, a najmniej w Austrii i po wypadkach wiedeńskich. Lecz przystąpię raczej do rzeczy, bo z jej opisu powiem ci lepsze wyobrażenia o tym wszystkim, co ci jednym chciałem odmalować rysem.

Deputacja galicyjska, oprócz chłopów i kilku obywateli, jest w większej części wybrana pod wpływem byłej Rady narodowej centralnej lwowskiej, i jej też rozkazów i instrukcyj jak dotąd, wyłącznie słuchała. Najcięższe prawa i interesa obywateli galicyjskich nie mają w niej reprezentacji, bo chociaż w niej znajdują się i właściciele ziemscy i duchowni i mieszczenie niektórzy, wszyscy atoli ci wybrani byli o tyle tylko, o ile na zaufanie szanownej Rady zasługiwali, to jest, o ile kwalifikowali się do zastępowania jej widoków i interesów, do popierania jej dążeń; zastępstwa zaś interesów kraju i własnych, popierania dążeń odpowiednich okolicznościom i możliwości, zrzekli się. Większość przeto tych panów składa się z tak zwanej inteligencji wiejskiej, miejskiej i duchownej; to jest z ludzi excentrycznych, lubiących ostateczności, którzy dla tego że czytali czasem dawniej gazety, mniemają się być ludźmi stanu; ludzie chciwi i imponowania i rządowi i krajowi, wybrani w ogóle pod wpływem wiary, że „dissolucya Austrii nastąpić musi, że interes Galicyi wymaga ażeby nastąpiła, że przeto do niej wszelkimi siłami dążyć należy; a tym samym, że nie należy wchodzić w jakiegokolwiek tranzakcyę ani z rządem, który się prędzej lub później ich zdaniem rozprzecz powinien, ani z okolicznościami, które jako rewolucyjne, w ciągłej fermentacji utrzymywać należy; bo w dissolucyi państwa austriackiego i w fermentacji rewolucyjnym czasie, upatrzili ci panowie nie sposobność organizacji narodowej Galicyi, ale sposobność odbudowania i restauracyi całej Polski.

W tym duchu pisane były instrukcje b. Rady centralnej; w tym duchu prowadzona była cała ich korespondencja z klubem polskim, (bo pp. deputowani galicyjscy założyli sobie tutaj klub także; i w sali posiedzeń są deputo-

wanemi, za salą zaś klubistami); takiego ich sprawowania się na sejmie, pilnowali ustanowieni przez Radę centralną tak zwani komisarze, których ona przy klubie polskim ciągle utrzymywała; i w tym też a nie innym duchu wszyscy pp. deputowani galicyjscy, wyjąwszy chłopów, będących na rozkazy ministerium, i kilku zacnych i niepodległych obywateli, którzy szli za własnym przekonaniem i zdaniem, od samego początku działali i do dziś dnia, mimo wypadków, działają. Jak dalece byli oni ślepiemi narzędziami stromictwa, agitującego w Galicyi przed 1m listopada, dowodzi sławny adres, który na wezwanie Rady centralnej do niej z Wiednia napisali; a w którym uznając jej zasługi, wedle dobra kraju podjęte, oświadcza jej, że się znajduje w posiadaniu pełnego zaufania całego kraju. (!)

Pochodzenie przeto większej części deputowanych galicyjskich na sejm wiedeński raz w ten sposób sprawdzone; ich konwencya i zgodność wiary z wiarą Rady narodowej raz udowodnione, tłómaczą zdaniem moim zupełnie ich dotychczasowe postępowanie. Pochodzenie to i wiara nakazywały im trzymać się w sejmie tych opinii i takie tylko popierać, które dążyły do zupełnej dissolucyi Austrii, do jej rozplynięcia się w Niemcy. Występowali przeto i występują dotąd przeciw wszystkiemu, co ma na celu konsolidacyę rządu państwa i organizacyę jakiegokolwiek jego składowych części. Dla tego znajdują się w opozycyi z Czechami, którzy nie marząc o dissolucyi Austrii, dążą owszem do jej restauracyi; bo w Austrii silnej, z przemagającym sławiańskim pierwiastkiem, widzą jedyną sposobność wyjednaną i ustalenia narodowej organizacyi swojej prowincyi; i celowi temu wszelkie inne poświęcają względy. Dla tej samej przyczyny pp. deputowani galicyjscy sympatyzowali z Węgrami; bo w poczynaniu Węgrów dopatrywali się elementu dissolucyi austriackiego państwa, na której opierają swoje nadzieje. Dla tej samej przyczyny trzymali się i wolowali kolejno z ultra-centralizkami austriackimi, ludźmi z ultra-hegemonistami niemieckimi na sejmie wiedeńskim; z pierwszemi dla tego, że ci jako adepci idei wielkiej i potężnej Austrii, marzyli o silnym centralnym rządzie; i przeciwnicy państwa federacyjnego, o jakim Czechy myślą, byli i są tym samym przeciwnikami Czechów, których właśnie przewadze w sejmie, pp. deputowani galicyjscy chcą wszelkimi siłami zapobiedz; z drugimi dla tego, że popierali myśl wcielenia Arcyksięstwa i Czech do Rzeszy niemieckiej; co zdaniem pp. deputowanych galicyjskich równoważy dissolucyi Austrii, jako państwa i monarchii dissolucyi, do której oni właśnie dążą!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austriya.

Wiedeń, 28. grudnia. (Ogłoszenie jen. Welden.) Rządowa gazeta wiedeńska umieszcza ogłoszenie gubernatora jen. Welden, w którym wskutek powtórnych doniesień o istnieniu Klubu złośliwych ludzi, którzy mają mieć zamiar szance na bastyonach w nocy szturmem zdobyć i armaty zagwoździć, oznajmia mieszkańcom Wiednia, że w takim razie trzy wystrzały alarmowe całą załogę w 15 minutach na stanowiska wyznaczone zwołają, że wojsko da ognia do mas, które się nocną porą do szanców zbliżą lub na żądanie straży nie ustąpią, że na wystrzały alarmowe wojsko obsadzi domy blisko szanców będące, które przeto na żądanie otworzone być mają, ostrzega oraz, aby wrazie zbiegowisk kobiety i dzieci trzymały się w oddaleniu, gdyż kule niezawśnie trafiają winnego.

Gazeta wiedeńska z dnia 25. grudnia z. r. zamieszcza w części urzędowej 7. buletin armii austriackiej następującej osnowy: JEgo Excelencya książę Windischgrätz zajął wczoraj dnia 27. o godzinie 1 1/2 po południu miasto Raab, podczas gdy pierwszy korpus armii powyżej, a drugi poniżej tegoż miasta rzekę Raab przeszedł w miejscu, gdzie do Dunaju wpływa i tym sposobem nieprzyjacielowi odwrót odciął.

Feldmarszałek posunął się osobiście na czele korpusu rezerwowego ku rzece Rahnitz, na której zaraz most postawić kazał; — tam otrzymał wiadomość, że nieprzyjacieli opuścił miasto i wysypane przez niego mocne szanie zwrócił się z większą połową swojej armii ku twierdzy Komorn, z mniejszą zaś ku Budzie.

Deputacja z miasta Raab oddała klucze miasta a wchodzące wojsko przyjęte zostało głośniei okrzykami radości. W wieczór oświecono miasto. Nieprzyjacieli tak szybko uchodził, że niemógł być dognany. Tylko na małej wyspie Schüt przyszło do utarczki, w której oddział Chevaulezerów z Kress szczególną odwagę się odznaczył.

Buntownikom wzięto olicera i 9ciu huzarów w niewolę. Strzelcy, którym się udało przejść przez lody Dunaju, przy-

prowadzili kilkunastu jenców. Zważywszy ogromną ilość szanców, które nieprzyjacieli prawie bez strzału opuścił, okazuje się jawnie jak jest zdemoralizowany. Brak odwagi w polu usiłuje on wynagrodzić deklamatorstwem i rozszerzaniem fałszywych wieści o odniesionych przez siebie jakoby zwycięstwach i tym sposobem kraj i zagranicę w błąd wprowadzić. Uciekając niszczy on wszystko mieczem i ogniem i dobry był własnego kraju ruinuje. — Mnóstwo oficerów węgierskich, tudzież urzędników administracyi wojskowej korzystali z sposobności odwrotu nieprzyjaciela i wrócili pod chorągwie, do opuszczenia których koniecznością tylko zmuszeni byli. Wedle raportów właśnie co odebranych, korpus gen. hr. Nugent liczący do 12,000 żołnierza, osadził dnia 25. b. m. miasto Kormend ścigając uchodzących powstańców po za Perezel aż do Janoshacza.

Wskutek tego ruchu połączył się z korpusem podpułkownika hr. Althana, a przez ostatni z główną armią JEgo Excelencyi p. Feldmarszałka.

Podług raportu z Klauzenburga z dnia 13. grudnia, podpułkownik Urban ścigał nieprzyjaciela aż do granicy węgierskiej koło Nagy Banya. Po drodze wszystkie włości romańskie znalazł do szczytu spalone i 32 Romańczyków na szubienicy wiszących. Widok ten sprawił naturalnie wielkie rozjątrzenie. Strata Węgrów wynosi do 150 zabitych i 60 pojmanych.

Chevaulezery 1szej dywizyi Maximiliana Ferdynanda, pod dowództwem majora barona Busseka, atakowali z rzadką odwagą w ciasnych ulicach nieprzyjacielską piechotę i takową zupełnie porazili.

Nieprzyjacieli, z którym tu miano do czynienia, składał się po największej części z ochotników wiedeńskich w mundurach węgierskich. —

Po oczyszczeniu ziemi siedmiogrodzkiej z nieprzyjaciela, podpułkownik Urban wrócił do Klauzenburga i stanął tam dnia 4. grudnia. —

Wracając wysłał oddział wojska w dolinę wielkiego Samosza celem, połączenia się z oddziałem podpułkownika Lozman, w tych stronach na prawym skrzydle operującym, co też w miasteczku Sombor skutecznionem zostało.

Komendantem powstańców w Feketeo jest generał Bem, niewyleczony jeszcze z zadanej mu w Peszcie rany.

Gubernator wojskowy i cywilny,

Welden,

porucznik - feldmarszałek.

Wiedeń, 29. grudnia. (8. buletin armii.) Z głównej kwatery Raab nadesłał mi p. feldmarszałek książę Windischgrätz wiadomość z dnia wczorajszego wieczór, że po uwiadomieniu o cofnięciu się nieprzyjaciela, zawartym w wczorajszym sprawozdaniu, kazał pan Feldmarszałek panu generał-majorowi Ottingerowi wyruszyć przyspieszonym marszem do Babolny, w celu ścigania armii nieprzyjacielskiej.

Pan generał-major Ottinger przybył tamże dnia 28. o 6. god. z rana, gdzie zastał uszykowaną przednią straż (avant-garde) nieprzyjacielską, na którą natarł niezwłocznie.

Batalion dawnego pułku księcia Prus (Prinz v. Preussen), liczący prawie 600 ludzi, został od dwóch dywizji kirasjerów pułku Wallmoden po największej części w pień wycięty, a resztę zabrano w niewolę.

Miedzy poległymi znajdował się były kapitan Szél, który jako zdrajca pozostał przy powstańcach, a rząd rewolucyjny mianował go majorem.

Prócz tego pojmano kilku huzarów, i infanterzystów z batalionów Honvéd, razem 7 oficerów, 700 ludzi, a między nimi 200 rannych i zdobyto wóz z amunicją i jedne chorągiewy.

Powstańcy zabrali wprawdzie kilka koni ze stadnin w Babolnie, budynków atoli wcale nie uszkodzono.

Dzisiaj 26. grudnia feldmarszałek postąpi dalej w swych operacyach z armią.

Wiedeń, 29. grudnia 1848.

Wojskowy i cywilny gubernator

Welden,

feldmarszałek - porucznik.

(W. Z.)

Wiedeń dnia 26. grudnia. — Przypadek nieszczęśliwy, który się d. 26. b. m. na kolei Oderbergskiej wydarzył, w skutek którego dwie osoby zabitych, wielu pasażerów mniej lub więcej ranionych i kilka wagonów zgruchotanych zostało, jest jeszcze przedmiotem codziennych rozmów. Komisya śledcza zatrudnia się rozpoznaniem (wyświeceniem) stanu rzeczy i przyczyn tego smutnego wypadku.

Ojciec dnia 27. grudnia. — Po świętach, prawa tak zwane zasadnicze obywateli austriackich, mają być wzięte pod obrady sejmku. Tymczasem oddano je pod sąd powszechny. Daj Boże, żeby sąd ten był bezstronnym i trafnym. Wiemy, że partya radykalna powstawać będzie na odmiany pierwotnego projektu, jeszcze w Wiedniu wypracowanego. Pozór atoli nie powinien nikogo łudzić; i gdydy się tylko każdy chciał gruntownie rozpatrzyć w pro-

ponowanych odmianach, a przekonałby się, że w zmianach, o których mowa, uwzględniono tylko najsluszniejsze żądania partii konserwacyjnej.

K r o a c y a.

Zagrzeb. Gazeta zagrzebska ogłasza statuta tamiejszej Lipy sławiańskiej. Art. 1. »Zasady i cel Lipy sławiańskiej« jest następującej osnowy: 1) Podźwignienie, ustalenie i rozwijanie się narodowości sławiańskich w ogólności; osobliwie w państwie austriackim, a to głównie w południowych prowincjach sławiańskich. Do osiągnięcia zamierzonego celu, naród sławiański wszystkimi drogami słusznymi z całą siłą dążyć będzie. 2) Obopólność szczepów sławiańskich, tychże wzajemne porozumienie się i połączenie, we względzie materialnym i moralnym, przez wzajemne popieranie swoich planów, do osiągnięcia celu. 3) Nadanie przynależnej powagi w państwie pierwotnemu prawu politycznemu narodu, mianowicie, ażeby naród i pomyślność jego były celami państwa, ażeby tenże miał należyty udział w rządach państwa, krótko mówiąc, ażeby monarchiczno-demokratyczna zasada urzeczywistniona w rządach była zupełnie. 4) Dążność, ażeby państwo austriackie było państwem federacyjnym, składającym się z pojedynczych samodzielnych narodów, rządzących się prowincjonalno-krajową administracją, na zasadzie całkiem równego uprawnienia wszystkich, w związku państwa zostających narodowości, bez względu na dawne prowincjonalne i administracyjne instytucje; co znaczy, że granice prowincyj, wspólne państwo federacyjne stanowiących, oznaczyć ma natura narodów, a głównie ich język. 5) Tworzenie i pomnażanie środków do podniesienia oświaty, moralnej godności i materialnej pomyślności narodu naszego, jako to: zaprowadzenie szkół i innych instytucyj, ku wykształceniu służących, podźwignienie rolnictwa, rękodzieł i handlu i t. p.

N i e m c e.

Frankfurt n. M. 24. grudnia. (Dotychczasowy ambasador rzeszy niemieckiej w Londynie.) Pan Adrian były ambasador niemieckiej władzy centralnej przy dworze angielskim, dnia dzisiejszego wyjechał do Londynu, aby pismo odwołujące go z dotychczasowej posady osobiście oddać i niezwłocznie do Frankfurtu powrócić.

(Pr. St. A.)

A n g l i a.

Londyn 23. grud. (Zachowanie się Rosyi względem Hiszpanii i Neapolu.) Dziennik »Standard« donosi: »Dowiadujemy się, że cesarz rosyjski formalnie zaprzeczył uznanie królowej hiszpańskiej Izabelli II. Ambasador hiszpański przy dworze petersburskim, ani u cara ani u ministra Nesselrode nie mógł otrzymać audiencji. Wskutek tego zamysłał niezwłocznie żądać swoje paszporty.« Neapolitański korespondent dziennika »Times« donosi, że król Ferdynand odebrał od cesarza rosyjskiego własnoręczny list, w którym tenże oświadcza, że tylko wielkie oddalenie było przeszkodą, iż mu nie niósł pomocy w poskromieniu buntowniczych Sycylijczyków. Zresztą cesarz rosyjski swoim reprezentantom w Londynie i Paryżu miał dać zlecenie, aby przeciw dalszemu trwaniu interwencji angielsko-francuskiej energicznie zaproteutowali i aby oraz oświadczyli nieukontentowanie cara z powodu zachowania się obydwóch admirałów, którzy przeszkadzali operacyom wojskowym generała neapolitańskiego. Pomimo to niema obawy, aby dyplomacja rosyjska w tej mierze czynnie wystąpiła, gdyż się zapewne tylko na rolę pośrednictwa ograniczy. Kwestya sycylijska zresztą nieposunęła się dalej i wszystko dotąd zostaje przy dawnym.

Londyn, 21. grudnia. (Pogłoski dyplomatyczne.) Podług gazety »Chronicle« oczekują w Londynie księcia Esterhazego, który w nadzwyczajnym poselstwie wstąpienie na tron Franciszka Józefa ma oznajmić i tam jako poseł dworu austriackiego pozostać. Słychać, że opróżnione miejsce posła francuskiego ofiarowano p. Thiers, który atoli takowe przyjąć się wzbrania. Tymczasem zostaje p. Montherot wnuk p. Lamartine, posłem francuskim.

(A. Z.)

F r a n c y a.

Paryż. 23. grudn. (Różne opinie dzienników francuskich o teraźniejszym rządzie.) »National« zapytuje, jakiej jednoci w działaniu spodziewać się można, po ministerjum złożonem z osób najrozmaitszych i sprzecznych dążeń politycznych? Taki początek zaiste nie jest najkrótszą drogą, aby sobie zjednać zaufanie republikańców. Ale może teraźniejsze ministerjum bez takiego zaufania wydostać zamysła. Niech i tak będzie! Lecz niech się nie dziwi, jeżeli republikańskie niedowierzające okiem utrzymania konstytucji strzeże.

»Constitutionnel« broniąc ministerjum utrzymuje, że siła

nowego rządu nie leży w przymiotach osobistych, lecz w niezmierniej większości, która go wywołała. Organ legitimistów »Gazette de France« który pierwszy Ludwika Napoleona wskazał jako kandydata do prezydentury, teraz z otwartą opozycją występuje przeciw obecnej formie rządu wołając: »Narzucono nam rzeczpospolitą jako szczył, a okręg jako podstawę państwa; ale wkrótce wróci proskrybowana gmina i monarchia.«

Dziennik »Reforme« żąda, aby prezydenta rzeczpospolitej stawiono przed sąd policyjny, ponieważ krzyż legii honorowej z brylantami bez upoważnienia nosi. Krzyż ten otrzymał jeszcze w kolebce od swego wuja. Inny organ p. Ledru Rollina »Revolution« także chce prezydenta do odpowiedzialności pociągnąć, ponieważ nosił szlify generała dywizyj. Inny znowu dziennik dziwi się, dla czego w świącie prezydenta tak mało było generałów.

— 25. grudnia. (Zgromadzenie narodowe.) Powszechnie sądzą, że Zgromadzenie narodowe, nim się rozwiąże, jeszcze tylko prawo wyborowe i kilka ustaw organicznych uchwali. Agitacja na prowincjach za rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego codziennie wzrasta. W północnych, wschodnich i południowych departamentach przygotowują się liczne petycje, aby przeciw wotowaniu ustaw organicznych przez teraźniejsze Zgromadzenie narodowe zaproteutować, gdyż przez to, jak utrzymują, mandat swój przekracza. W samem nawet Zgromadzeniu narodowem utwierdza się zdanie o stosowności rychłego rozwiązania. Pan de Larcy wniósł tę kwestję przedwczoraj w 13. biurze, znalazł atoli silną opozycję. Prezydent i rada ministeryalna nie zgodzili się jeszcze co do amnestyi, ponieważ tamten za wiele, ci zaś za mało pozwalają. Zdaje się, że decyzya w tej kwestyi aż do ukończenia procesu względem powstania z 15. maja odroczoną zostanie.

(P. St. A.)

— 25. grudnia. (Okólnik ministra spraw zagranicznych.) Pan Drouyn de Lhuys, nowo mianowany minister spraw zagranicznych, wydał okólnik do wszystkich zagranicznych posłów w Paryżu zostających, w którym zapewnia, że zewnętrzna polityka rządu rzeczpospolitej francuskiej będzie polityką pokoju, pojednania i wspólnego względem narodów braterstwa.

Dziennik »Patrie« prostując doniesienia »Assemblée Nationale« i »Reforme« względem interwencji przeciw Rzymianom, oświadcza: »Kilka dzienników utrzymuje, jakoby w radzie ministeryalnej 22. grudnia jakowaś uchwała względem państwa papieżkiego zapadła. Doniesienie to zupełnie jest błędne.

W ł o c h y.

Rzym, 14. grudnia. Przedwczoraj przybył tu z brojnym orszakem generał Garibaldi. Stronnictwo demokratyczne przyjęło go jako znakomitego wodza, chociaż on rzeczywiście tylko jest głową bandy (capobanda). Przed bramą jego pomieszkania stoją dzień i noc rzymski legionista i jeden z jego bandytów (scherani) na straży. W nocy 12. grudnia obawiano się demonstracyi republikańskiej. Silne patrole milicyi miejskiej, karabinierów i dragonów utrzymywały porządek w mieście. Nad wieczorem tłum proletaryuszów udał się pod okna jen. Garibaldi z wezwaniem, aby na kapitolu rzeczpospolitą ogłosili. Generał odpowiedział, że gruszka jeszcze nie dojrzała, lecz skoro tylko właściwa pora nadejdzie, wtedy on sam obywateli rzymskich wezwie i dla ogłoszenia republiki na kapitol ich zaprowadzi. Znajdujemy się tu w stanie zupełnej anarchii, chociaż jeszcze dotąd nie przyszło do rozlewu krwi ani do rozboju. Circolo Popolare panuje nad ministerjum, a obadwa nad izbą deputowanych, galerye zawsze są napełnione uzbrojonymi proletaryuszami, którzy dyskusję przerywają i grożą. Rada najwyższa nic innego nie robi, jak tylko potwierdza wszystkie uchwały izby. Kilku członków tej Rady złożyło swój urząd. Również codziennie występuje kilku deputowanych z izby. Nędza, która w Rzymie panuje jest niezmierna. Wyjazd papieża i dworu, kardynałów, ciała dyplomatycznego i tylu książąt i majątnych ludzi odejmuje miastu, według zbliżającego się do prawdy wyrachowania, w obiegu miesięcznym niemniej jak 40,000 scudi. Borghese, Salviati, Doria są w Gaëcie, Aldobrandini w Belgii; książę Massimo przyjaciel i kolega ministeryalny p. Rossi, z Neapolu do Londynu wyjechał. Ojciec św. odbył już dwa konsistoria w Gaëcie, niewiadomo jednak dotąd co w nich uchwalono.

(A. Z.)

Rzym, 14. grudnia. Przed pałacem Cancellaria, gdzie izba deputowanych nad postanowieniem Giunty prowizorycznej debatowała słyszano przed kilką dniami głosy: »Viva Gesù Cristo costituente« inne głosy odzywały się: »Morte ai preti!« Że takie głosy nie mały wzniesić obawę, jest rzeczą bardzo naturalną. Ta raz jednak skończyło się na przestraszu, albowiem ci, którzy do demokratycznych na-

miętności się składają, obecnie nato są zajęci generałem Garibaldi, bohaterem (1) z pod Montevideo, aby się podobnymi zatrudniali myślami. Słychać, że ten wielbiony Capitano, przypominający średniowiekowych Condottieri, ma wstąpić w służbę papieżką na miejsce generała Zucchi, który jak z Liwurny donoszą, do Gaëty się udał. Zaś pater Gavazzi, który się słowem honoru obowiązał, że tutaj kazań mieć nie będzie, odjechał dziś szybko. »Constitutionale Romano« umieszcza odezwę kardynała Castracane, w której oświadcza gotowość swą wstąpienia do komisji di Governo. Powszechnie jest zdanie, że Papież wkrótce do Francyi odpłynie.

(A. Z.)

Rzym. 15. grudnia. (Papież — nowe ministerjum.) Dziennik »Nationale« donosi z prywatnej korespondencji z Rzymu: Osoby dobrze uwiadomione utrzymują, że papież przez jakiś czas w Civitavecchia zabawić zamysła, pod ochroną angielsko-francuskiej eskadry, że tam mianować będzie nowe ministerjum, które z następujących osób złożone będzie: Montanari, ministrem spraw wewnętrznych i policyi; Albé Rosmini, oświecenia; marchese Bevilacqua, skarbu; Ricci, handlu; generał Zucchi, wojny.

Dalej twierdzą, że ministrowie obecnych dworów różnią się w zdaniu względem miejsca pobytu papieża, lecz na propozycje ministra angielskiego większość ich się zgodziła.

»Gazeta di Bologna« z 18. grudnia donosi z Rzymu z 15. grud. o 3 god. po południu następującą wiadomość: »W chwili w której list ten piszę, papież przybył już do Civitavecchia. Policyą portową i miejską wykonywać będzie angielsko-francuska eskadra morska i rząd papież będzie wydawał rozkazy dotyczące się reorganizacyi państwa. Nikt przeto już nie będzie twierdził, że papież w Gaëcie jako więzień jest strzeżony.

Dziennik »Colambrone« donosi 15. grudnia z Liwurny: Właśnie w chwili kiedy nasz dziennik pod prasę dajemy, odbieramy parostatkem wiadomość, że całe rzymskie ministerjum do dymissyi się podało.

»Gazz. Piemontese« z 22. grud. donosi z Ankony, że konsul francuski w Ankonie zrobił układ względem dostarczenia żywności dla eskadry morskiej na trzy miesiące. Z tego niektórzy wnoszą, że do tego portu wkrótce inne wojenne okręty przybędą i tu zostaną.

»Il Nazionale« z 15. grud. z Florencyi donosi, że papież Gaëte opuścił (?) i do Francyi odpłynął.

(W. Z.)

R o s y a.

Petersburg 17. grudnia. — Z powodu opróżnionej posady arcybiskupstwa warszawskiego, mianowani zostali: Arcybiskup podolski, Arseni, arcybiskupem warszawskim i nowogeorgiewskim, i archimandrytą poczajowskiego i uspeńskiego klasztoru, oraz nadaje mu się administracya eparchii wołyńskiej; biskup charkowski, Jelpidifor, biskupem Podola i Bractawia; wikaryusz eparchii pskowskiej, biskup Rygi, Filaret, biskupem Charkowa i Aestyki; wikaryusz eparchii litewskiej, biskup kowieński, Platon, wikaryuszem eparchii pskowskiej i biskupem Rygi.

(Pr. St. A.)

W poniedziałek, 29. listopada, jo. książę serbski Mitosz Obrenowicz, miał zaszczyt być przedstawionym jego cesarskiej mości.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 23. grudnia. — Dowozy zboża zaczynają się już powiększać, tak że od kilku dni częścią konsumenci tutejsi, częścią speculanci rozkupują wszystko po cenach nie zmienionych. Dowożona teraz pszenica już także i co do gatunku lepsza, biała i ważna; z tego wszystkiego wynika znakomite ożywienie targu naszego i ceny od kilku dni silnie się ustalają; tę jednak uczyniliśmy uwagę, że doborowa pszenica, bardzo dobrą wagę a przytem piękne wejście mająca, zawsze płaconą bywa po 3 i 4 sr. gr. wyżej nad ceny notowane; szczególnie poszukiwana jest pszenica piękna biała. Dziś ceny były następujące: dobra biała pszenica 57 sr. gr. szefel (złp. 22 gr. 24 korzec), średnia 53 sr. gr., a poślednia 48 sr. gr.; dobra pszenica żółta po 54 sr. gr. (złp. 21 gr. 18 kor.), średnia 50, a poślednia 45 sr. gr. szefel. Żyto, mające funt. 88 wagi, 33—33½ sr. gr. szefel (złp. 13 gr. 6 korzec), średnie 85 funtowe po 30—31 sr. gr., a mniejszą wagę mające gatunki po 28—29 sr. gr. za szefel, lecz takich bardzo mała ilość sprzedać można i to z trudnością. Jęczmień w dobrych gatunkach płacono po 26 sr. gr. szefel (złp. 10 gr. 12 korzec); średni po 24 sr. gr., a pośledni 22 sr. Owies 14—17 sr. gr. szefel (złp. 6 gr. 24 korzec). Groch do gotowania 30—33 sr. gr. szefel. Rzepaku prawie nie nie dowożą, piękny chętnie kupują po 95 do 96 sr. gr., ale dostać po trudno.

Londyn 20. grudnia. — Na dzisiejszym targu zbożowym było tu bardzo cicho, ceny tylko nominalne mogą się notować tak jak w poniedziałek. Dowieziono z zagranicy: pszenicy 2910, jęczmienia 2140, owsa 3150 kwarterów.

(Kor. hand.)